

dr hab. Michał A. Michalski, prof. UAM¹

Instytut Kulturoznawstwa/Zakład Etyki Gospodarczej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Gospodarka zaczyna się w rodzinie – kondycja rodziny a rozwój społeczno-gospodarczy

WPROWADZENIE

*Najpewniejszą oznaką
pomyślnego rozwoju danego kraju
jest zwiększanie się liczby jego ludności*
[Smith, 2007, s. 84].

Pomimo tego, że popularność i pozycja ekonomii na tle innych nauk społecznych wydają się od dziesięcioleci niekwestionowane, to wciąż może być konieczne przypomnienie, że nazwa tej dyscypliny jest źródłowo związana z rodziną. Greckie słowa *oikos nomos* oznaczające „zarządzanie domem” odsyłają nas wprost do tego najmniejszego podmiotu gospodarującego, który – jako swoiste „przedsiębiorstwo” i zarazem najstarszy podmiot gospodarujący – ukazuje podstawowe zasady i reguły, stanowiące obszar refleksji nauk ekonomicznych.

Chociaż podjęty temat może sprawiać wrażenie nowatorskiego, czy oryginalnego, chodzi w nim przede wszystkim o przypomnienie kwestii nieco zapomnianych, a w jakimś stopniu sfalsyfikowanie tego sposobu myślenia o relacji rodziny i gospodarki, który rozdziela i izoluje te dwa obszary. Głównym założeniem, jakie tu przyjmuję, jest właśnie przekonanie, że jakiegokolwiek próby zrozumienia istoty i roli systemu gospodarczego w społeczeństwie nie mogą pomijać tej najbardziej pierwotnej grupy, a zarazem instytucji, która towarzyszy człowiekowi od samego początku. Sformułowanie „gospodarka zaczyna się w rodzinie” zawarte w tytule nie jest metaforą, czy hiperbolą, która ma przyciągać uwagę. Chodzi w nim właśnie o zwrócenie uwagi na zbyt często pomijany w teoriach ekonomicznych podmiot, jakim jest rodzina, oraz o pokazanie ścisłego związku pomiędzy jej istnieniem, funkcjonowaniem i trwaniem a kondycją gospodarki i jej rozwojem.

¹ Adres korespondencyjny: Instytut Kulturoznawstwa UAM, ul. Szamarzewskiego 89, 60–568 Poznań, tel. (61) 8292105; e-mail: mmichal@amu.edu.pl.

W artykule stawiam dwie tezy. Według pierwszej z nich, efektywnie – z punktu widzenia trwania i rozwoju społeczeństwa – funkcjonująca rodzina jest kluczem do dobrostanu i dobrobytu, a według drugiej, rodzina warunkuje stabilność, możliwość i rozwój społeczności lokalnych. Powyższe tezy powiązane są i pośrednio potwierdzane przez dorobek różnych dyscyplin naukowych, które wskazują m.in., że rodzina warunkuje odtwarzanie i rozwój liczebny społeczności, zapewnia ciągłość międzypokoleniową i spójność społeczną, rodzina jest podstawowym podmiotem gospodarczym i sferą akumulacji kapitału (w formie finansowej i materialnej), a także źródłem ‘kapitału ludzkiego’ i ‘kapitału społecznego’ [por. Michalski, 2014]. Warto przy tym także wspomnieć o istotnym wpływie rodziny na gospodarkę – choć nieanalizowanym tutaj – jakim jest generowanie popytu, który stanowi ważny bodziec dla wzrostu gospodarczego.

W podjętych tu rozważaniach rodzina rozumiana będzie w taki sposób, jak to czynią Mirosława Marody oraz Anna Giza-Poleszczuk w pracy *Przemiany więzi społecznych*. Autorki te uznają za właściwą definicję rodziny elementarnej, która oznacza triadę złożoną z „(...) matki, ojca i dziecka (dzieci)” [Marody, Giza-Poleszczuk, 2004, s. 191] stanowiącą minimalną grupę niezbędną do realizacji procesu reprodukcji.

Takie rozumienie rodziny, po pierwsze istotnie precyzuje, do czego chcę odnosić moje ustalenia, a po drugie, uwypukla kluczowy – moim zdaniem – wymiar funkcjonowania rodziny, jakim jest zapewnianie reprodukcji i ciągłości społecznej, poczynając od funkcji prokreacyjnej, poprzez socjalizacyjną, aż po ekonomiczną, która mnie tu szczególnie interesuje.

RODZINA, DEMOGRAFIA, GOSPODARKA

Najbardziej podstawowym i zasadniczym wymiarem, w którym warto rozpocząć refleksję nad współzależnością rodziny i gospodarką jest ten związany z przemianami liczebnymi ludności. W ostatnim czasie świadomość roli, jaką odgrywają procesy demograficzne – bo o nie tu chodzi – wzrasta, a dzieje się to nierzadko w obliczu dramatycznych przeobrażeń dziejności, które już mają, a w przyszłości tym bardziej mieć będą przemożny wpływ na obraz ładu społeczno-gospodarczego.

Dotychczasowy brak obecności rodziny jako istotnej kategorii w ekonomii jest także związany z niejednoznacznym stanowiskiem ekonomistów wobec przyrostu naturalnego. Mamy mianowicie wśród nich do czynienia z reprezentantami przeciwstawnych poglądów na temat wpływu rozwoju liczebnej populacji na wzrost gospodarczy. Są więc w tym gronie tacy, którzy nawiązując do teorii Malthusa uważają, że niekontrolowane powiększanie się społeczności musi doprowadzić do zahamowania i stagnacji, a w rezultacie do kryzysu gospodarczego. Z kolei są także ci, którzy przyjmują stanowisko przeciwne, dostrzegając zarazem pożądaną

i pozytywne skutki wzrostu liczebności populacji dla gospodarki. W końcu jest także grupa tych, którzy uważają, że te dwie sfery nie mają ze sobą nic wspólnego i w żaden sposób na siebie nie oddziałują.

Pozostawiając na boku dyskusje oraz argumenty przywołanych tu trzech grup ekonomistów, warto przytoczyć wypowiedź jednego z najbardziej znanych – w jakimś sensie najciekawszych i być może najodważniejszych – ekonomistów XX wieku, którym był Gary S. Becker. U schyłku jego kariery daje się zauważyć przemianę, czy może poszerzenie tej perspektywy, z której najbardziej jest znany, czyli analizy rodziny w czysto instrumentalny sposób za pomocą narzędzi ekonomii neoklasycznej. Becker stwierdził, że „obecnie jest dużo literatury, można rzec neomaltuzjańskiej, poświęconej szkodliwym efektom szybkiego wzrostu populacji. I wielu ludzi przyjęło z zadowoleniem gwałtowne spadki urodzeń, spadki wzrostu populacji z powodu niepłodności oraz innych przyczyn. Neomaltuzjaniści, mówiąc najskromniej, ogromnie wyolbrzymili negatywne skutki wzrostu populacji, i podejrzewam, że realne efekty są odwrotne: w nowoczesnych krajach, szybszy wzrost populacji w istocie był korzystny dla wzrostu gospodarczego, a nie szkodliwy. (...) im dłużej myślę nad tym problemem, tym bardziej jestem przekonany, że my, ekonomiści (w szczególności neomaltuzjaniści wśród nas) koncentrowaliśmy się na kilku potencjalnie szkodliwych efektach, jakie ma wzrost populacji na gospodarkę, a zignorowaliśmy te, które są często, moim zdaniem, tak naprawdę zazwyczaj ważniejsze, czyli skutki pozytywne. (...) główne idee można wyrazić prosto: wzrost populacji wywołuje pozytywne efekty i wykazał wzrastające korzyści, jak w przypadku dobroczynnych bodźców dla innowacyjności w medycynie na potrzeby większych populacji. Niestety, na te pozytywne skutki nie została zwrócona dostateczna uwaga świata akademickiego i brak ten powinien być uzupełniony” [Becker, 2007, s. 4–5].

Oprócz Beckera warto wymienić także innych autorów, którzy wyraźnie potwierdzali pozytywny wpływ wzrostu liczebności ludności na gospodarkę i rozwój cywilizacyjny. Należą do nich m.in.: Julian L. Simon, Herman Kahn, Simon Kuznets, Esther Boserup, czy Robert W. Fogel. Takie stanowisko pojawia się także w książce *Koniec z nędzą*, napisanej przez jednego z bardziej wpływowych ekonomistów końca XX wieku, którym jest Jeffrey Sachs².

W ostatnich dekadach przybyło badań falsyfikujących starą tezę Malthusa, której żywotność i popularność nie tylko w ekonomii, ale także w świadomości powszechnej wciąż w jakimś sensie musi zadziwiać. Co więcej, aktualna sytuacja

² Pisze on: „(...) otóż wydaje się, że biedne kraje o dużej liczbie ludności radzą sobie lepiej niż biedne kraje z małą liczbą ludności. Przy większej liczbie ludności może się zwiększać rynek wewnętrzny, a wtedy łatwiej jest przyciągać inwestorów zagranicznych i krajowych. Być może w krajach o większej liczbie ludności łatwiejsze jest też tworzenie podstawowej infrastruktury, takiej jak drogi i sieć energetyczna, gdyż inwestycje w infrastrukturę charakteryzują się wysokimi początkowymi kosztami budowy i łatwiej jest finansować je w krajach większych i gęściej zaludnionych” [Sachs, 2006, s. 83].

w wielu krajach europejskich każe bardzo poważnie traktować hipotezę o demograficznym podłożu kryzysu finansów publicznych, jaki dotyka m.in. takie kraje jak Grecja, Włochy, czy Hiszpania.

Ciekawym przykładem wpływu procesów demograficznych na gospodarkę są wydarzenia związane z kryzysem finansowym, który pojawił się w latach 2008–2009. Jak wiadomo, jedną z pierwszych branż, w których to się bardzo wyraźnie zmanifestowało, był rynek nieruchomości w Stanach Zjednoczonych. Wówczas niezmiernie rzadko próbowano tłumaczyć zaistniałą sytuację kwestiami przemian ilościowych populacji, a na plan pierwszy wysuwano nieracjonalność kalkulacji ekonomicznych oraz nieuczciwe postępowanie wobec klientów.

Przekonująco natomiast tę sprawę przedstawia Goldman, który analizując dostępne dane ze Stanów Zjednoczonych, ukazuje związek między procesami demograficznymi a kryzysem branży nieruchomości. Jak pisze ten autor, populacja USA od lat 70. powiększyła się z dwustu do trzystu milionów. W tym czasie natomiast liczba pełnych rodzin z dziećmi nie zmieniła się. W roku 1973 w kraju tym było trzydzieści sześć milionów domów z trzema i więcej pokojami, co w niewielkim stopniu przewyższało liczbę interesujących nas rodzin, które najczęściej zainteresowane są nabyciem tego rodzaju nieruchomości. Jak zauważa Goldman, w roku 2005 liczba takich budynków podwoiła się. Jeśli chodzi o statystyki amerykańskiego Census Bureau, to według nich pomiędzy rokiem 1963 a 2005 liczba rodzin zwiększyła się z czterdziestu siedmiu do siedemdziesięciu siedmiu milionów. Należy tu jednakże zwrócić uwagę na to, że na ten przyrost znacząco wpłynęła liczba związków bez dzieci oraz jednoosobowych gospodarstw domowych, które w statystyce potraktowano jako rodziny. Bliższa obserwacja przemian społecznych w tym czasie pokazuje natomiast, że pojawiło się trzy razy więcej rodzin niepełnych, czyli z jednym rodzicem. Równoległe zmianie uległy proporcje, jeśli chodzi o grupy wiekowe w społeczeństwie amerykańskim. Podczas, gdy w roku 1960 dzieci będące na utrzymaniu stanowiły połowę ludności, to obecnie ich udział zmniejszył się do 30%. Natomiast osoby starsze, które wymagają opieki, w roku 1960 stanowiły 15%, a obecnie tworzą trzydziestoprocentową grupę. Przykład ten wyraźnie ilustruje jak spadek przyrostu naturalnego oraz starzenie się społeczeństwa wpływa hamująco na gospodarkę i jej rozwój. [por. Goldman, 2009].

Aby w jeszcze inny sposób ukazać jak rodzina warunkuje funkcjonowanie gospodarki, można przywołać m.in. badania Steina Ringena, który stwierdza, że gdyby nie funkcjonowanie gospodarstw domowych – których większość była i wciąż jest prowadzona przez rodziny – materialny standard życia byłby niższy o ponad połowę. Oznacza to, że wkład aktywności, czyli pracy, tam wykonywanej równa się temu, co wytwarzane jest w obszarze rynku [Ringen, 1997]. Na dowód tego, że z codziennym funkcjonowaniem domu rodzinnego związany jest bardzo obszerny zbiór działań warunkujących egzystencję i rozwój wszystkich jego mieszkańców, warto przeanalizować ich wielość i różnorodność. Jak podają autorzy jednego z raportów, wśród działań realizowanych w gospodarstwie domowym

można odnaleźć czynności specyficzne dla dwudziestu pięciu różnych zawodów [*Nieopłacana praca domowa...*, 2006, s. 14].

OD ALTRUIZMU DO PKB

– PROSUMENCI I (NIE)WIDZIALNE BOGACTWO

Kolejną istotną kwestią, na którą należy zwrócić uwagę jest problem motywacji człowieka jako podmiotu, który przez ekonomię często określany jest mianem rynkowego aktora. Niezmiernie istotnym faktem jest to, że najczęściej jego egzemplifikację stanowi *homo oeconomicus*, który jako redukcja antropologiczna jest koncepcją, która po wielokroć była krytykowana i oceniona jako nieadekwatna propozycja opisu gospodarującego człowieka [por. Michalski, 2011]. Pomimo tego, wciąż *człowiek ekonomiczny* wydaje się być traktowany jako oficjalne stanowisko antropologiczne przez wielu ekonomistów oraz szerokich rzesz odbiorców ich przemyśleń i decyzji. Wydaje się, że nawet ci, którzy są skłonni odrzucić ten model, w jakimś stopniu mieliby trudność przyznać, że poza egoizmem – będącym jednym z przymiotów *homo oeconomicusa* – istnieje jakaś poważna motywacja skłaniająca ludzi do angażowania się w gospodarkę.

Dlatego też tym bardziej należy zwrócić uwagę na altruizm, który przede wszystkim kojarzy się z życiem rodzinnym oraz innymi relacjami, które mają charakter bardziej osobisty. Okazuje się, że pomimo tego, iż najczęściej nie kojarzy się go z działalnością gospodarczą, jeśli rozumiemy ją przede wszystkim wąsko jako sektor rynkowy. Interesująco zwracał na to uwagę już w pierwszej połowie dwudziestego wieku Philip H. Wicksteed, gdy pisał, że altruizm nie tylko nie stoi w sprzeczności z aktywnością gospodarczą, ale że tak naprawdę sfery relacji ekonomicznych i pozaekonomicznych przenikają się [por. Wicksteed, 1933, s. 174, 194]³. W drugiej połowie XX wieku w roku 1981 potwierdzał to przyznając jednak prymat interesującej nas tu motywacji Gary S. Becker, który pisał, że „nawet, gdyby altruizm był ograniczony do rodziny, wciąż wpływałby na alokację ogromnej części wszystkich zasobów. Rodziny we wszystkich społeczeństwach, włączając w to nowoczesne rynkowo-zorientowane społeczeństwa, są odpowie-

³ Interesująco przedstawiał to także Alfred Marshall, który pisał, że „najbardziej wartościowym ze wszystkich kapitałów jest ten zainwestowany w istoty ludzkie; a najcenniejsza część tego kapitału jest wynikiem troski i wpływu matki, tak długo jak zachowuje ona swe czułe i niesamolubne instynkty, które nie uległy stopniowi wskutek wysiłku i ciężaru niekobiecej pracy. To kieruje naszą uwagę na inny aspekt reguły już zauważonej, że przy kalkulowaniu kosztu wytworzenia efektywnej pracy trzeba często przyjmować rodzinę jako naszą jednostkę. Tak czy inaczej, nie możemy traktować kosztów uzyskania wydajnych ludzi jako odrębnego problemu; musi to być traktowane jako część szerszego problemu kosztu pozyskania wydajnych osób łącznie z rolą kobiet, które są przystosowane, by czynić swe domy szczęśliwymi, i by wychowywać dzieci silne na ciele i umyśle, prawdopodobne i schludne, szlachetne i odważne” [Marshall, 1907, s. 564].

działne za znaczną część aktywności gospodarczej – połowę lub więcej – gdyż generują większość konsumpcji, wykształcenia, zdrowia, i innych ludzkich kapitałów u swych członków. Jeśli mam rację, że altruizm jest dominujący dla zachowań w rodzinie w takim samym stopniu, jak egoizm dominuje w transakcjach rynkowych, wówczas trzeba stwierdzić, że altruizm jest o wiele ważniejszy w życiu gospodarczym, niż to się powszechnie uznaje” [Becker, 1993, s. 303].

Niezmierne istotną kategorią, która może pomóc zrozumieć to przeplatanie i uzupełnianie się motywacji w prowadzonym najczęściej przez rodzinę gospodarstwie domowym⁴ jest prosumpcja, która oznacza realizowanie funkcji konsumpcyjnej i produkcyjnej przez te same osoby. W kontekście rozważań tu prowadzonych wydaje się ona potwierdzać, że *de facto* nie da się zupełnie oddzielić w życiu ludzkim egoizmu od altruizmu i, że codzienne doświadczenie społeczne zdaje się potwierdzać ich współegzystencję zarówno w przestrzeni domu rodzinnego, jak i w obrębie sfery rynkowej. Po części została już na to zwrócona uwaga, gdy była mowa o pracy wykonywanej w gospodarstwie domowym. Biorąc to pod uwagę można określić rodziców wychowujących dzieci jako zasadniczą grupę prosumentów w społeczeństwie. W taki sposób opisują ich Alvin i Heidi Tofflerowie, którzy stwierdzają wprost, że „prosumenci wychowują dzieci i reprodukują siłę roboczą” [Toffler A., Toffler H., 2007, s. 250] oraz „zapewniają gigantyczny wkład jako rodzice i opiekunowie, co znacznie przyćmiewa wszystkie inne interakcje. Zaszczepiając swoim dzieciom umiejętność funkcjonowania w społeczeństwie, przekazując im dar języka, wpajając wartości zbieżne z tymi, które są pożądane w dominującej gospodarce, przygotowują kolejne pokolenia do wytwarzania bogactwa. Bez „darmowego lunchu”, jaki zapewniają, wkrótce gospodarka pieniężna przestałaby istnieć” [Toffler A., Toffler H., 2007, s. 250–251].

Należy tu jednak zwrócić uwagę na pewien problematyczny aspekt podejścia, które reprezentują Tofflerowie. Otóż zagłębiając się w to, co mają oni do powiedzenia na temat rodziny, dostrzegalne staje się, że według nich dokonujące się przeobrażenia cywilizacyjne usprawiedliwiają, a nawet czynią nieuchronnym upadek rodziny nuklearnej, z którym ich zdaniem należy się pogodzić. Wygląda więc na to, że w koncepcji Tofflerów wymiar technologiczno-ekonomiczny jest tym, który ma wyznaczać zasadniczy porządek aksjologiczny, według którego powinien funkcjonować cały ład społeczny, włączając w to tak zasadniczy wymiar funkcjonowania i odtwarzania społeczeństwa, jakim jest życie rodzinne [por. Toffler, 1986, s. 258–268]. Otóż – wbrew takim postulatam i oczekiwaniom – okazuje się, że obecnie dysponujemy coraz większą liczbą badań, które pokazują, że system wartości określany czasem jako „tradycyjny” przynosi najlepsze efekty pod względem socjalizacji i rozwijania kapitału ludzkiego, a przy okazji generuje najmniejsze koszty dla społeczeństwa, czego nie da się powiedzieć m.in. o rozpa-

⁴ Oczywiście, szczególnie w Europie Zachodniej, obserwujemy dziś wzrastającą liczbę jednoosobowych gospodarstw domowych. Odnoszę jednak swoje analizy do sytuacji, którą – biorąc pod uwagę całą historię cywilizacji zachodniej – można uznać za dominującą.

dzie małżeństw i rodzin, samotnym rodzicielstwie i urodzeniach pozamałżeńskich [por. np. Beck, 2002, s. 175–176; Wallerstein, Lewis, Blakeslee, 2000; Akerlof, Yellen, Katz, 1996, s. 278].

W tym miejscu należy jeszcze powrócić do wątku podjętego wcześniej. Zostało powiedziane, że praca opiekuńczo-wychowawcza realizowana każdego dnia w domach na całym świecie stanowi około połowę całkowitej produkcji systemów gospodarczych. W innym miejscu, małżeństwo autorów – Gary S. oraz Guity N. Becker – stwierdza, że usługi i dobra produkowane w rodzinie mogą stanowić nawet 40% PKB [por. Becker G.S., Becker G.N., 2006, s. 168]. Ten duet autorski potwierdza także zasadniczy związek pomiędzy interesującym nas tu sferami. Piszą oni w książce pt. *Ekonomia życia*, że „rodziny oraz inne gospodarstwa domowe stanowią w rzeczywistości małe fabryki, które nawet w najwyżej rozwiniętych krajach wytwarzają wiele cennych usług oraz dóbr. Wychowują dzieci, przygotowują posiłki oraz dostarczają schronienia. Opiekują się chorymi członkami rodziny, dostarczają opieki starszym, pielęgnują ich oraz wykonują wiele innych pożytecznych zadań” [por. Becker G.S., Becker G.N., 2006, s. 167].

KONDYCJA RODZINY A ROZWÓJ SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

W tej części podjęta zostaje kwestia współzależności pomiędzy kondycją rodziny a potencjałem rozwojowym społeczeństwa. Użycie terminu „rozwój społeczno-gospodarczy” ma na celu podkreślenie, a może i przypomnienie, że te dwie sfery – społeczeństwo i gospodarka – choć czasem traktowane rozdzielnie, są ze sobą bardzo ściśle powiązane⁵. Okazuje się to szczególnie wyraźne, gdy zastanawiamy się nad przyczynami lepszego, czy gorszego rozwoju państw, czy regionów w różnych częściach świata, o czym świadczą rozwijające się od lat badania nad kulturą gospodarczą [por. np. Acemoglu, Robinson, 2012; Harrison, Huntington, 2003].

Na przykładzie właśnie tego obszaru widać wyraźnie, że pogłębianie rozumienia przyczyn takich, czy innych zjawisk i procesów dokonujących się w społeczeństwie nie może pomijać wyjaśnień o charakterze normatywnym. W takiej też perspektywie należy zwrócić uwagę na znaczenie kondycji rodziny dla funkcjonowania ładu społeczno-gospodarczego. Oznacza to zgodę na zasadnicze założenie o tym, że nie każda sytuacja rodzinna jest tak samo funkcjonalna w kontekście dobrobytu i dobrostanu społecznego.

W ostatnich latach przybywa badań właśnie tak stawiających sprawę, czego przykładem może być m.in. indeks kosztów rozpadu rodzin, który od kilku lat oblicza brytyjska organizacja *The Relationships Foundation*. Według jej szacunków roczny koszt rozpadu rodzin wynosi 47 miliardów funtów, a to oznacza koszt dla

⁵ Dla porządku należy dodać, że gospodarka jest jednym z podsystemów społeczeństwa.

podatnika na poziomie 1,546 funtów na rok⁶. Inne badania natomiast wskazują, że zarówno struktura rodziny, jak i jej trwałość mają wpływ na przyszłe osiągnięcia ekonomiczne dzieci (*mobilność ekonomiczna*). Autorzy stwierdzają, iż szczególną szkodę w tym względzie powodują rozwody [por. DeLeire, Lopoo, 2010, s. 2; por. Schulz, 2013, s. 50–51].

Jeśli chodzi o inne odkrycia ukazujące znaczenie właściwie funkcjonującej rodziny zarówno na pomyślność jednostek, jak i całego ładu społeczno-gospodarczego, to niezmiernie ważne okazują się tu badania Jamesa J. Heckmana. Dostarczają one odpowiedzi w od dawna toczącej się dyskusji na temat tego, co skuteczniej warunkuje rozwój dzieci i młodzieży, szczególnie w przypadku środowisk zagrożonych zjawiskami patologicznymi. Jak wynika z analiz tego autora, to nie pieniądze i wyrównywanie nierówności dochodowych jest najefektywniejszą strategią zwiększania szans edukacyjnych i zawodowych młodych ludzi, ale zwrócenie uwagi na właściwej jakości środowisko rodzinne. Biorąc pod uwagę to – jak potwierdza Heckman – że to rodziny są głównymi producentami umiejętności, to nie państwo oraz inne instytucje – choć pod wieloma względami potrzebne i pożyteczne – mają decydujący wpływ na wyposażenie dzieci w umiejętności niepoznawcze (*non-cognitive skills*), które okazują się niezmiernie ważne z punktu widzenia sukcesów w przyszłości. Autor ten pisze, że rodziny „robią o wiele więcej niż tylko przekazują geny. Nierówność pod względem umiejętności jest silnie powiązana z nierównością w wymiarze środowisk rodzinnych. Podczas, gdy dokładne mechanizmy, za pomocą których rodziny wytwarzają zdolności są starannie badane, wiele już obecnie wiadomo. Wychowanie (*parenting*) ma znaczenie. Prawdziwą miarą ubóstwa wśród dzieci i lepszych szans jest jakość troski rodzicielskiej, jaką otrzymuje dziecko, a nie ilość pieniędzy będących w dyspozycji gospodarstwa domowego” [Heckman, 2011a, s. 26].

Gdy spojrzymy do innych opracowań, to znajdujemy wyniki korespondujące z wnioskami Heckmana. Duet badaczy Sara McLanahan i Gary Sandefur w książce *Growing Up with a Single Parent* zwraca uwagę, że dzieci wychowywane tylko przez jednego biologicznego rodzica są statystycznie w mniej korzystnej sytuacji, niż dzieci dorastające z obojgiem biologicznych rodziców. Nie ma przy tym znaczenia rasa, wykształcenie rodziców, a także to, czy w momencie narodzin dziecka łączył ich węzeł małżeński, oraz to, czy rodzic, który mieszka z dzieckiem zawrze kolejny związek [McLanahan, Sandefur, 1994, s. 1; por. Sun, 2003]. W jeszcze innym opracowaniu czytamy, że dzieci wychowywane w tzw. nieuprzywilejowanych rodzinach mają mniej okazji do rozwoju kompetencji i otrzymują mniej zachęt, aby czerpać satysfakcję z nauki. Dotyczy to także wyrabiania umiejętności samodzielnego uczenia się oraz podtrzymywania relacji, które mogą wspierać i premiować osiągnięcia [Center on Education Policy, 2012, s. 5].

⁶ *Cost of Family Failure Index*, Relationships Foundation, <http://www.relationshipsfoundation.org/cost-of-family-failure-47-bn-and-still-rising/>

Powracając do badań Heckmana, warto potraktować jego odkrycia jako podsumowanie tej części, w której zwróciłem uwagę na znaczenie jakości relacji wewnątrz rodziny i jej trwałości na to, czy rodzący się w nich członkowie społeczeństwa będą w stanie podejmować adekwatnie i efektywnie rozmaite role w jego obrębie. Autor ten, pomimo iż stara się bardzo ostrożnie odnosić się do struktury rodziny i jej wpływu na socjalizację oraz osiągnięcia dzieci, to jednak wyraźnie daje do zrozumienia, że nie każda forma, czy formuła życia rodzinnego w taki sam sposób oddziałuje na dobrostan i dobrobyt społeczny. Pisze on, że „pełne rodziny inwestują więcej w swoje dzieci niż rodziny z jednym rodzicem, chociaż dokładne przyczyny tego nie są znane. Te inwestycje przynoszą zwrot w postaci wyższych osiągnięć. Istnieją duże luki w stymulacji poznawczej i wsparciu emocjonalnym we wczesnym wieku. Utrzymują się one na przestrzeni dzieciństwa i silnie wpływają na osiągnięcia w dorosłości. Dowody różnic między środowiskami wychowawczymi i ich konsekwencje dla osiągnięć w dorosłości są niepokojące w świetle malejącego procentu dzieci wychowywanych w pełnych rodzinach. (...) Problemem nie jest tylko dochód. Chociaż dochód stanowi standardową miarę ubóstwa, ostatnie badania sugerują, że dochód rodzicielski nie jest adekwatną miarą zasobów, które są dostępne dla dziecka. Dobre rodzicielstwo jest o wiele ważniejsze niż pieniądze” [Heckman, 2011b, s. 33].

Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że nie tylko struktura i trwałość rodziny są istotne z punktu widzenia długoterminowego rozwoju społeczno-gospodarczego, ale także kolejność podejmowania najpoważniejszych decyzji życiowych ma duże znaczenie. Jak wynika z badań Rona Haskinsa i Isabel Sawhill, „jeśli młodzi ludzie ukończą szkołę średnią, zdobędą pracę, wezmą ślub zanim będą mieli dzieci, mają około 2% szans, że dotknie ich bieda i ponad 75% szans, że dołączą do klasy średniej zarabiając co najmniej 50 tysięcy dolarów rocznie” [Haskins, Sawhill, 2009].

W przywołanych tu badaniach wyraźnie ujawnia się znaczenie nie wartości w ogóle, ale określonego etosu (który za Franciszkiem Piontkiem można określić jako „Konstytucję Świata” [por. Piontek, 2015, s. 11–16]). Ma to swoje poważne konsekwencje chociażby dla polityki społecznej, czy polityki gospodarczej, które winny w swych założeniach uwzględniać to, że różne modele życia rodzinnego i związane z nimi różne rozstrzygnięcia kulturowe, w odmienny sposób przyczyniają się do rozwoju społeczno-gospodarczego [por. Michalski, 2017].

PODSUMOWANIE

Gdyby odnieść podjęte tu rozważania przede wszystkim do kondycji rodziny w Polsce, należy niewątpliwie zwrócić uwagę szczególnie na dwie kwestie. Po pierwsze, na niską dzietność, a po drugie, na wzrastający odsetek rozpadu małżeństw oraz urodzeń pozamałżeńskich, które sygnalizują coś istotnego na temat przemian trwałości i struktury polskich rodzin.

Jeśli chodzi o dzietność, to w roku 2016 była ona na poziomie 1,37. Okazuje się, że w porównaniu z rokiem 2015 nastąpił wzrost liczby urodzeń, gdyż w 2016 roku urodziło się o ok. 13 tys. dzieci więcej, niż w roku poprzednim. Jest to jednak wciąż za mało, biorąc pod uwagę przekroczenie proggu zastępowalności pokoleń, do czego potrzeba dzietności na poziomie 2,1. Oznacza to, że nadal Polska narażona jest na takie konsekwencje malejącej dzietności, jak np. spadek popytu, obniżenie konkurencyjności systemu gospodarczego, kryzys systemów zabezpieczenia społecznego (i państwa socjalnego w ogóle) oraz kryzys umowy międzypokoleniowej, która wciąż opiera się na założeniu, że ludzie w wieku produkcyjnym biorą odpowiedzialność za utrzymanie pokolenia w wieku poprodukcyjnym.

Jeśli chodzi z kolei o problem postępującej nietrwałości małżeństw oraz wzrostu liczby związków kohabitacyjnych, a wraz z tym długoterminowych konsekwencji tych zjawisk dla rozwoju dzieci i ich przyszłych osiągnięć, ważne jest upowszechnianie tej wiedzy oraz poszukiwanie adekwatnych rozwiązań.

Jeżeli coraz więcej badań potwierdza zasadniczą rolę struktury rodziny dla aktualnej i przyszłej kondycji społeczeństwa i gospodarki, to jednym z wniosków jest postulat, by polityka społeczna w większym stopniu premiowała te formy życia rodzinnego, które okazują się najbardziej funkcjonalne z punktu widzenia ciągłości i rozwoju społeczno-gospodarczego. Innymi słowy, bez traktowania kwestii struktury rodziny w sposób priorytetowy perspektywy wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego są pesymistyczne. Oznacza to między innymi, że skoro trwała i pełna rodzina jest kluczem do problemu nierówności dochodowych, to w próbach rozwiązywania go nie należy przesadnie akcentować sprawczej roli państwa.

Wydaje się więc właściwe, aby szukać rozwiązań społeczno-kulturowych oraz ekonomicznych które będą wspierać czynniki sprzyjające dzietności, wysokiej jakości socjalizacji, innowacyjności i spójności społecznej. Jeśli interesuje nas dobrobyt i dobrostan społeczny, to na poziomie kształtowania polityki społeczno-gospodarczej nie można ignorować argumentów potwierdzających, że trwała, pełna rodzina oparta na sformalizowanym związku małżeńskim sprzyja dzietności, oraz rozwojowi dobrej jakości kapitału ludzkiego i społecznego, gdyż – jak wskazują badania – dzieci wychowane w pełnych rodzinach mają przeciętnie wyższe osiągnięcia podczas studiów, lepiej funkcjonują pod względem emocjonalnym i mają mniej problemów z zachowaniem.

Gdyby okazało się, że takie myślenie – które można nazwać ekologią małżeństwa i rodziny – stałoby się głównym nurtem, byłoby bardzo prawdopodobne, że do tej pory marnowany „potencjał rozwojowy wypływający z tradycyjnych wartości” [Woźniak, 2017, s. 10] okazałby się wydatniej przyczyniać do zintegrowanego rozwoju, który postuluje Michał Gabriel Woźniak [Woźniak, 2017, s. 9, 22].

Chodzi więc o to, aby zrozumieć i nie zapominać, że stwarzanie warunków, aby dzietność kształtowała się na poziomie gwarantującym zastępowalność pokoleń, a rodziny zapewniały najbardziej sprzyjające warunki do efektywnej socjali-

zacji, jest nie tylko właściwą i skuteczną formułą polityki rodzinnej, ale zarazem najefektywniejszą strategią rozwoju gospodarczego.

BIBLIOGRAFIA

- Acemoglu D., Robinson J.A., 2012, *Why Nations Fail*, Random House, New York.
- Akerlof G.A., Yellen J.L., Katz M.L., 1996, *An Analysis of Out-of-Wedlock Childbearing in the United States*, „The Quarterly Journal of Economics”, Vol. 111, No. 2, May.
- Becker G.S., 2007, *The Role of the Family in Modern Economic Life* [w:] *The Family in the New Millennium: World Voices Supporting the 'Natural' Clan*, red. A.S. Loveless, T.B. Holman, t. 1, Praeger Press, Westport.
- Beck U., 2002, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Cieśla, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Becker G.S., Becker G.N., 2006, *Ekonomia życia*, Wydawnictwo Helion, Gliwice.
- Center on Education Policy, 2012, *What Roles Do Parent Involvement, Family Background, and Culture Play in Student Motivation?*, The George Washington University Graduate School of Education and Human Development.
- DeLeire T., Lopoo L. M., 2010, *Family Structure and the Economic Mobility of Children*, Economic Mobility Project, Pew Charitable Trust, Dostępne pod adresem: http://www.economicmobility.org/assets/pdfs/Family_Structure.pdf.
- Goldman D.P., *Demographics & Depression*, „First Things”, May 2009.
- Haskins R., Sawhill I., 2009, *Creating an Opportunity Society*, Brookings Institution Press, Washington D.C.
- Harrison L.E., Huntington S.P. (red.), 2003, *Kultura ma znaczenie*, Zysk i s-ka Wydawnictwo, Poznań.
- Heckman J.J., 2011a, *The American Family in Black and White: A Post-Racial Strategy for Improving Skills to Promote Equality*, IZA Discussion Paper No. 5495.
- Heckman, J.J., 2011b, *The economics of inequality. The value of early childhood education*, „American Educator”, 31–35.47.
- McLanahan S., Sandefur G., 1994, *Growing Up with a Single Parent: What Hurts, What Helps*, Harvard College, Cambridge, MA.
- Marody M., Giza-Poleszczuk A., 2004, *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Marshall A., 1907, *Principles of Economics*, Macmillan and Co., London.
- Michalski M.A., 2011, *Kim jest postmodernistyczny homo oeconomicus, czyli pytanie o współczesne relacje pomiędzy rodziną a rynkiem*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym”, Vol. 14, nr 1(20).
- Michalski M.A., 2014, *Znaczenie rodziny dla międzypokoleniowej transmisji kultury gospodarczej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Michalski M.A., 2017, *Spirituality, Family, Socialization and People (Soft) Skills Development for a VUCA World* [w:] *Managing VUCA Through Integrative Self-Management How to Cope with Volatility, Uncertainty, Complexity and Ambiguity in Organizational Behavior*, red. S.S. Nandram, P.K. Bindlish, Springer, <http://dx.doi.org/10.1007/978-3-319-52231-9>.

- Nieopłacana praca domowa – jak ją traktować, żeby skutecznie tworzyć podstawy opiekuńczego społeczeństwa?*, 2006, Instytut Spraw Obywatelskich, Łódź.
- Piontek F., *Aksjomaty, prawo naturalne, wartości i paradygmaty we współczesnych koncepcjach rozwoju*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2015, Vol. 18, nr 2, s. 7–29.
- Ringen S., 1997, *Citizens, Families & Reform*, Oxford University Press.
- Sachs J., 2006, *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Schulz N., 2013, *Home Economics. The Consequences of Changing Family Structure*, AEI Press, Washington D.C.
- Smith A., 2007, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Sun Y., 2003, *The Well-Being of Adolescents in Households with No Biological Parents*, „Journal of Marriage and Family” 65, No. 4, s. 894–909, <http://familyfacts.org/briefs/6/benefits-of-family-for-children-and-adults> (dostęp: 1.07.2015 r.).
- Toffler A., 1986, *Trzecia fala*, tłum. E. Woydyło, PIW, Warszawa.
- Toffler A., Toffler H., 2007, *Rewolucyjne bogactwo*, Wydawnictwo Kurpisz S.A., Przewierowo.
- Wallerstein J.S., Lewis J.M., Blakeslee S., 2000, *The Unexpected Legacy of Divorce: A 25 Year Landmark Study*, Hyperion, New York.
- Wicksteed P.H., 1933, *The Common Sense of Political Economy*, Routledge & Kegan Paul, London.
- Woźniak M.G., 2017, *Współczesne niedostosowania instytucjonalne z perspektywy wyzwań rozwojowych Polski*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy”, nr 50 (2/2017), red. nauk. M.G. Woźniak, Wyd. UR, Rzeszów, <http://dx.doi.org/10.15584/nsawg.2017.2.1>.

Streszczenie

Celem rozważań podjętych w artykule jest ukazanie powiązań oraz przedstawienie badań, które potwierdzają zasadniczy wpływ rodziny na system gospodarczy. Rodzina jest tu rozumiana jako podstawowa instytucja i grupa zarazem, która gwarantuje realizację wielowymiarowego procesu reprodukcji społecznej – począwszy od jej wymiaru demograficznego, przez socjalizacyjny, aż po ekonomiczny. Z tego względu, system gospodarczy – choć często w ekonomii postrzegany jako sfera odrębna od rodziny i prowadzonego przez nią gospodarstwa domowego – *de facto* istnieje, funkcjonuje i może rozwijać się tylko wówczas, gdy rodziny w obrębie społeczeństwa podejmują i realizują wspomniane wcześniej role. Od tego, z kolei, w jaki sposób to czynią, zależy czy uczestnikami systemu gospodarczego stanie się po pierwsze, odpowiednia (i wystarczająca) liczba przedsiębiorców, pracowników i konsumentów, którzy – po drugie – będą odpowiednio wyposażeni w umiejętności społeczne (miękkie) oraz wiedzę.

Zgromadzone w artykule wyniki badań wskazują wyraźnie, że występujące i postępujące, szczególnie w obrębie cywilizacji zachodniej, procesy dekompozycji małżeństwa i rodziny istotnie oddziałują na kondycję gospodarki. Okazuje się bowiem, że z jednej strony rosnący odsetek rozwodów i związany z tym zjawiskiem rozpad rodzin, a z drugiej malejąca liczba małżeństw, wzrost liczby przypadków kohabitacji oraz urodzeń pozamałżeńskich mają istotny wpływ na jakość socja-

lizacji dzieci i młodzieży. Okazuje się bowiem, jak wskazują m.in. badania Jamesa J. Heckmana, że najbardziej efektywnym pod względem rozwoju umiejętności miękkich (*non-cognitive skills*) oraz osiągnięć edukacyjnych środowiskiem jest trwała i pełna rodzina.

Rekomendacje i wnioski zawarte w artykule zwracają uwagę na znaczenie świadomości powyższej ukazanych zależności nie tylko dla polityki społecznej (i rodzinnej w jej obrębie), ale także dla tworzenia i realizowania polityki gospodarczej.

Słowa kluczowe: rodzina, gospodarka, reprodukcja społeczna, socjalizacja, rozwój gospodarczy.

The economy begins in the family – the state of the family and socio-economic development

Summary

The purpose of this article is to present the links and research that confirm the family's vital influence on the economic system. The family is understood here as a basic institution and a group that simultaneously guarantees the realization of the multidimensional process of social reproduction – from its demographic dimension, through socialization to economic. For this reason, the economic system – although often seen in economics as a separate sphere from the family and the household it manages – in fact exists, functions and develops only when families within the society take and perform the aforementioned roles. How they do it influences whether the economic system receives appropriate (and sufficient) number of entrepreneurs, workers and consumers who are adequately equipped with social skills (soft skills) and knowledge.

The results of the research presented in the paper show clearly that the processes of decomposition of marriage and family occurring and progressing, especially within Western civilization, significantly affect the condition of the economy. It turns out that, on the one hand, the increasing proportion of divorces and the related disintegration of families and, on the other hand, the declining number of marriages, the increase in cohabitation and extramarital births have a significant impact on the quality of socialization of children and adolescents. It turns out – as shown, among others, by James J. Heckman's research – that the most effective in terms of development of non-cognitive skills and educational achievements is a stable and intact family.

The recommendations and conclusions of this paper draw attention to the importance of awareness of the presented influences not only for social policy, but also for creating and implementing economic policy.

Keywords: family, economy, social reproduction, socialization, economic development.

JEL: D10, D13, D64, J11, J12, J13, J18, O15.